# ZIEMOMYSŁ

PISMO CZASOWE DLA DZIECI.

Nro. 18.

DNIA 30 WRZEŚNIA 1830 ROKU.

## WSPOMNIENIA NARODOWE.

### *O Kurpiach.*

W księstwie niegdyś Mazowieckiém, w części jego północnéj, którą zajmowały ziemia Ciechanowska, Rożańska, Łomżyńska, Nurska, i Wizka, w obszernych łasach między rzekami Bugiem, Narwią, rze-

czką Uzgierką od zachodu wpadającą pod Pułtuskiem do Narwi, zamieszkał od wieków lud wiejski, pełen męztwa i odwagi Kurpikami powszechnie zwany. Siedziby ich mianowicie w ziemi Nurskiéj, przechodziły w lasach aż na lewy brzeg Bugu, i rozciągały się do miéjsc jak teraz istnieją Jadów, i Sulejew. Mnogiego tego ludu, tak szeroko na Mazowszu osiadłego, stolicami niejako były miasteczka Myszeniec, i Ostrołęka. Środek ich najmożniejszych pośród lasów siedlisk, przerzynała rzeczka Omulew z Pruss wschodnich od Wittenberga płynąca, i ujście swe do Narwi, nieco poniżéj miasta Ostrołęki mająca. Lud ten najwięcéj bartnictwem i myślistwem bawiący się, wielką ma liczbę doskonałych

strzelców. Obyczaje jego i ubiór, są różne od innych mieszkańców Mazowsza, a nadto odróżnia ich odwaga niepospolita, zręczność w strzelaniu, wierność i gotowość do obrony ojczyzny w jéj niebezpieczeństwach; dowodów poświęcenia się tego ludu, z chlubą na kartach dziejów naszych doczytać się można.

Nazwisko *Kurpiów* nadano im od obuwia zwanego *Kurpie* które noszą powszechnie zamiast butów. Obuwie to zasięga początkiem swoim najstarożytniejszych czasów, i jest znajome pod imieniem *kurpiów*, *postołów*, *chodaków* lub *łapic*. Bywa ono albo z łyka lipowego albo też ze skór zwierzęcych plecione: ostatnie najczęściéj Górale z Karpatów noszą. Sławianie pospolicie używali tego obuwia. Kro-

mer pisze, że Piast zniewolony prośbami, w lichym swoim i nędznym ubiorze, jaki zwyczajny był gminowi najuboższemu w te czasy, i w *kurpiach* czyli obuwiu podobieństwo mającém do dzisiejszych postołów, to jest plecionego z kory młodociánéj łozy lub lipy obuwia, do domu książęcego zaprowadzony został. Jeżeli można wierzyć ustnemu podaniu zawartemu w pieśni o Przemysławie królu Czeskim, który podobnie jak nasz Piast z rolnika został panującym, monarcha ten nosił obuwie z kory lipowéj. Miejsce téj pieśni tak przełożył K. Brodziński.

„W lipowéj korze zostawcie mi nogi,
Którą sam sobie zszywałem ubogi,
By ślad był wnukom i synom podany,
Jak niegdyś ojciec królów był ubrany."

Piérwszą wzmiankę o tém waleczném pokoleniu Sławiańskiém, pod imieniem *Kurpiów*, znajdujemy za papowania Zygmunta III. Wówczas to Niszczycki Krysztof starosta Ciechanowski i Prasnyski, będąc dzierzawcą starostwa w lasach wielkich położonego, osiadłych przez lud *Kurpikami* zwanych, a których wielka część majątku na barciach pszczelnych zależy, przepisał im ustawy, aby podług tych częste spory między niemi o barcie i pszczoły zachodzące, rozsądzane i godzone były. Ustawy te nie miały żadnéj powagi z władzy rządowéj, ale sama ich sprawiedliwość poważenie im zjednała.

Epoką piérwszą *kurpików* sławy, i głośnego imienia w późniejszysh czasach, było panowanie Augusta II.

Autor: »Życia króla Stanisława Leszczyńskiego« tak opisuje kurpików za owych czasów.

»Kurpikowie jest to osobliwy ro-
»dzaj chłopów, którzy między Prus-
»sami, Mazowszem, i Litwą, więcéj
»niż na 20 mil w koło mieszkają,
»będąc gęstą puszczą od innych odłą-
»czeni, i w koło otoczeni, jednakże
»tak iż każda wieś albo miasteczko,
»których jest tam wiele, kawałem
»puszczy od drugiéj odłączone leży.
»Jedni z nich nazywają się *bartnicy*,
»którzy szczególnie około pszczół
»chodzą, a drudzy *kurpicy* albo lepsi
»strzelcy, którzy na niedźwiedziów,
»rysiów, i inne dzikie zwierzęta
»sidła stawiają, i od młodości tak się
«w strzelaniu ćwiczą, iż nawet w
»główkę ćwieczka należycie zdaleka

»trafić mogą. Mają oni wprawdzie »nad sobą panów, którym zwyczajny »czynsz płacić muszą, ale przytém ma- »ją swoje osobliwe prawa i wolno- »ści, których mocno się trzymają.«

Na odgłos wkroczenia Szwedów pod Karolem XII, i zniszczenia jakiém kraj nasz napełniali, Działyńska wojewodzina Chełmińska, godna nieśmiertelnego w dziejach narodowych miejsca, znając odwagę bohatérską i zręczność w strzelaniu kurpiów, zebrała ich do 6000, i piérwsza zwycięzkim sztandarom Szwedów opór stawiła.

Nadaremnie rozmaite oddziały wojska wysyłano dla ich pokonania, gdyż te rozbite, lub wymordowane zostały, a gdy raz w roku 1705, 300 Szwedów na cmentarzu w Ostrołęce obwarowało się, po-

mimo głośnego ich męztwa którém tyle razy przemożniejsze zwyciężali siły, szturmem przez kurpików na pomienionym cmentarzu zdobyci i zabrani zostali.

W roku 1708 gdy Karol XII z ukoronowanym żelazną jego prawicą Stanisławem Leszczyńskim królem Polskim wyruszył z *Torunia* w miesiącu styczniu ku *Grodnowi* przeciwko siłom Piotra Wielkiego tam zebranym, kurpikowie którzy przysięgli na wierność Augustowi II, zebrawszy się gromadnie, naprzód ubezpieczyli wszystkie drogi do puszczy prowadzące, porobiwszy z drzew zasieki, a gdy król Szwedzki przyciągnął do *Myszeńca* korzystając z błotnistéj w około posady, zasłonili się wałem i rowami wodą napuszczo-

nemi, broniąc tego przejścia tak mężnie, iż cała potęga niecierpiącégo przeszkód bohatéra Karola XII wstrzymaną została, a kurpie ośmielili się nawet podać warunki królowi Szwedzkiemu, po wypełnieniu których dopiéroby mógł bezpiecznie przez lasy ich z wojskami przechodzić. Zdumiał się Karol pełen męztwa i szczęśliwych powodzeń, wzgardził warunkami sobie podanemi, i poszedł na przebój z przywykłém do zwycięztwa wojskiem, mszcząc się i nieprzebaczając żadnemu kurpikowi. Do tego okrucieństwa srogą zemstą wiedziony Karol XII przyszedł, iż nietylko każdego z brańców powieszeniem na drzewie karał, ale nawet piekielnemi męczarniami przymuszał kurpików iż jeden drugiego musiał

wieszać. Nie uszła bëzkarnie zacięta króla Szwedzkiego przeciw temu ludowi zawziętość, bo zgromadzeni na nowo, uderzyli na swoich katów, i takie odnieśli zwycięztwo nad Szwedami, że Karol XII z jednym tylko drabantem do Szczuczyna za Łomżę domu przychylnego sobie Szczuki podkanclerzego przybył, i schronił się po téj okropnéj porażce.

W roku 1733 kiedy Stanisław Leszczyński prawemi, i zgodnemi głosami Polaków powtórnie został obrany na króla Polskiego, po schronieniu się jego z oblężenia Gdańska do Królewca, i gdy generał Szwedzki Szteinflicht przy boku tegoż króla będący, z pułkownikiem Rebinder wyruszył przeciwko siłom Rossyjskim i Saskim na granicę Litwy i

Mazowsza; kurpikowie wierni przysiędze nowo wybranemu Stanisławowi wykonanéj, zgromadzili swoje siły w siedzibnych lasach, i wyniszczywszy tu i owdzie po siedliskach ich tułające się Rossyjan i Sasów roty, podobnym sposobem, jak przeciw Karolowi XII przez zasieki i rowy tak się obwarowali, iż dla zwalczenia i rozbrojenia onych ruszyć musiał cały garnizon Rossyjski z Elbląga, a z drugiéj strony otoczył ich generał Rossyjski Biron. Wiele czasu i krwi kosztowało, nim ten lud uparty, mężny, i zręczny w strzelaniu, pokonanym został. Kilka tysięcy Rossyjan w walkach tych poległo, albo téż śmiertelnie rannych zostało; i nie wprzód kurpikowie uznali za pana Augusta III aż generał Szteinflicht

cofnął ze swemi siłami, a Rebinder pułkównik, haniebnie ich zdradziwszy odstąpił, i Rossyjską przyjął służbę.

W roku 1794 niepospolitego męztwa i poświęcenia się dał ten lud dowody, co obecna jeszcze pamięć wielu wspomina. Składali oni podtenczas pułk strzelców Zielińskiego, i należeli najwięcéj do obrony brzegów Narwi, przeciw siłom króla Pruskiego. Roku 1809 w wojnie przeciw Austryjakom, zręcznością swą, męztwem, i chętném dla obrony kraju poświęceniem się, wiele się przyłożyli do pomnożenia sił wodza Polskiego, i sprawiedliwie do spólnego udziału wawrzynów chlubne mają prawo.

Ubior kurpia składa się z białéj koszuli spiętéj pod gardłem mosię-

żnym guzikiem; spodnie noszą obcisłe podobne goralskim; sukmanę kafową, lub granatową po kolana nakształt guni, a pod nią kamizelkę; kapelusz czarny okrągły z małemi skrzydłami; na nogach kurpie plecione z łyka lipowego.

Kurpiki trudniący się po większéj części bartnictwem i myśliwstwem od niemowlęctwa prawie hartują swe siły. Jakoż ten lud jest nadzwyczajnie wytrzymały na wszystkie zmiany powietrza. Zimno, deszcz, skwar słońca, zdają się im mało dokuczać. Odważni i baczni w niebezpieczeństwach, zręczni w celném strzelaniu do tego stopnia, że stali się powodem do przysłowia« *strzela jak kurp*« gdy chcemy oznaczyć doskonałego myśliwca: pełni bohatérskiego męztwa, za-

cięci w walce, i mało dbający o życie, mogą się policzyć do najbitniejszych ludów, i zaledwie śmiały i wesoły Krakowiak wytrzymać z nim może porównanie. Od wieków siedząc w siedzibach ojców pośród ogromnych lasów, składają niejako kraj osobny. Mieszkania mają porządnie zabudowane, do których wszedłszy jako sprzęt najpiérwszy zobaczymy strzelbę na kołku i torbę myśliwską. Do rysów charakterystycznych tego ludu należą rozpusta zbytnia, i zemsta. Przykład następny da nam o ostatniéj najlepsze wyobrażenie.

Stary kurp w lasach na granicach Pruskich zabił jelenia, i ukrył go, by późniéj mógł go bezpiecznie unieść do domu. Strażnik królewski strzegł zabitego jelenia, ukrył się

więc na zasadzie, chcąc ukarać wykradającego zwierzynę. Zmrokiem kurp zbliżał się z ostrożnością po zdobycz zachowaną, gdy strażnik chociaż miał na myśli postrzelić go tylko, zabił go na miejscu. Syn wiedząc o wyprawie ojca, wkrótce odkrył morderstwo, uniósł martwe zwłoki na barkach do domu, uczcił je pogrzebem, i zarazem na mogile zemstę poprzysiągł. Jakoż wkrótce dowiedziawszy się o mieszkaniu strażnika, z nabitą strzelbą w nocy podsunął się pod okna domostwa. Ogień palił się na kominie, przy nim siedział zabójca starego kurpia, trzymając na kolanach małe dziecię. Ten widok mimowolnie go poruszył—ale wkrótce zemsta przemogła—wymierzył—a z odgłosem wy-

strzału upadł strażnik martwy, trafiony kulą w samo czoło.

Djalekt kurpiów jest mazowiecki, i równie jak inni chłopi »*zacinają mazura*.» Mało znani, i nie cenieni jakby należało, walecznością i odwagą ściągnąwszy podziwienie nieprzyjaciół naszych, obudzili chęć w dzisiejszym królu Pruskim do widzenia osobiście kurpika. Jakoż w jednéj bitwie nad granicą z leśnemi Pruskiemi, młodego 15letniego kurpia który zabił leśniczego schwytano i przedstawiono ciekawemu monarsze. Wspaniały król, zaspokoiwszy ciekawość, i przebaczywszy winę, udarowanego hojnie kurpia odesłał do rodziny.

*Kaź. Wojcicki.*

---

*Niedaleka Ukraina.*

Przysłowia tego używamy w określeniu małéj odległości jakiego miejsca; np: możesz prętko z tamtąd się wrócić bo to *niedaleka Ukraina.*" Sławny nasz tłómacz Jerozolimy wyzwolonéj Tassa, Piotr Kochanowski w pieśni II, mówiąc o uciemiężeniu chrześcijan w Palestynie, używa w przeciwném znaczeniu powyższego przysłowia; gdyż chcąc wyrazić odległe kraje i pustynie, w które odpędzono chrześcijan pisze:

„Jednych precz z państwa wyganiał niezbożny,
„Drugich odsyłał *aż na Ukrainę*.”

---

## *Majaczyć.*

---

*Majaczyć*, jest to znak (jak tłómaczy Fr. Siarczyński) który dają kozacy osobliwie Dońscy, dla poznania czyli hufiec na przeciw stojący, jest przyjacielski lub nieprzyjacielski. Naprzykład wyjeżdża kozak i *majak* puszcza, tocząc koniem do

wschodu ku zachodowi, jeżeli na ten znak nie dostał odpowiedzi, lub też raz zatoczył koniêm z zachodu na wschód, pewnie był nieprzyjaciel. Ztąd ten wyraz jest przyswojony i zamieniony w przysłowie. *Majaczyć* jest mylić w odpowiedzi, wywijać, i szukać wykrętów.

Na Ukrainie *majaczyć* znaczy migać w dalekości, ćmić się, ukazywać jak za mgłą. W tém go zawsze znaczeniu używa Seweryn Goszczyński w poemacie, *zamek Kaniowski.*

„Strażniczy ogień czuwa z wierzchu wieży,
„Szelest po krzakach, czy ptak pierzchnął z gniazda?
„Coś *majaczeje*, coś po drodze bieży."
Patrz jeździeć ukradł trupa, i pędzi przez błonia,
Aż mgła wstaje z konia,
Już ledwie, ledwie *majaczy*.

## DAWNOŚĆ WYRAZU POLSKIEGO, *pończochy.*

Jak dawny jest ten wyraz *pończocha,* mający podobieństwo z wyrazami *opona, opończa,* a razem jak dawno w Polszcze używano pończuch, świadczy następne historyczne podanie.

Ekard książę Bawaryi wnuk Arnolfa cesarza, panującego w r. 887. był przezwany od Niemców, *Ponczuch*, dla tego, że lubił nosić czarnë pończochy z czerwonemi podwiązkami.

## O SPOŁECZEŃSTWIE.

---

*Rozmowa ojca z synem.*

*Syn.* Mój ojcze, chciałbym wiedzieć, co to znaczy społeczeństwo?

*Oj.* Wiadomo ci, że ludzie nie żyją w lasach, podobnie jak dzikie zwierzęta, i nie są jedni od drugich oddzieleni. Owszem, całe ich rodziny żyją połączone, a wiele takich rodzin połączonych składają wsie, miasta, królestwa i t. d. To wielkie połączenie się ludzi nazywamy społecznością czyli społeczeństwem.

S. Dla czegóż zwierzęta nie łączą

się w podobne towarzystwa jak ludzie?

*O.* Gdyż nie mają rozumu, i władzy mówienia, które są wyłącznym udziałem człowieka; gdyby zaś takowe przymioty posiadały, bez wątpienia, stracilibyśmy nad nimi panowanie. Tak jest mój synu, bez mowy, nigdyby człowiek nie był się połączył w towarzystwo, a bez towarzystwa wszystkie te pola które w koło widzisz, byłyby nieuprawne i zarosłe; te domy i pałace nie byłyby powstały.

S. Jakto mój ojcze, więc nie byłoby ani zboża, ani łąk?

*O.* Nie, mój przyjacielu. Bez pracy stowarzyszonego człowieka, ziemia przedstawiałaby nam widok wcale inny. Ogromne i nieprzebyte

lasy, nieczyste jeziora i wody zakrywałyby powierzchnią ziemi; rozmaite rodziny ludzkie byłyby rozrucone wśród tych niedostępnych lasów, i niekosztowałyby żadnych przyjemności życia. Wszyscy podróżni którzy odkrywali kraje nowe, zapewniają nas o tém, że krainy najszczęśliwiéj położone, a przez rękę ludzką nieuprawione, są nader niezdrowemi i niebezpiecznemi na mieszkanie. Powietrze czyści się przez osuszanie bagien i uprawę ziemi; takowe zaś prace wymagają połączonych usiłowań. Bez tego stowarzyszenia nie bylibyśmy ujarzmili tylu zwierząt użytecznych, których mleko nas żywi, skóra odziewa, i które nam służą do powiększenia rozmaitych wygód życia.

S. Potrzeba było, mój ojcze, wielu ludzi, i wielkiéj odwagi, aby ujarzmić takie srogie i silne zwierzęta, gdyż ja okropnéj doznaję bojaźni, kiedy sam się tylko znajduję, a przechodzi koło mnie wół z strasznemi rogami, albo téż pies zacznie na mnie szczekać.

O. Nietylko ludzie potrzebowali do tego odwagi, aby się panami różnych zwierząt uczynić; musieli jeszcze wprzód długie i wielkie odbywać podróże, nim wynaleźli tyle gatunków zwierząt i roślin, które dziś są bardzo pospolite i nader użyteczne. Naprzykład, koguty, indyki, nie były dawniéj znane w naszych krajach.

S. Do prawdy?

*O.* Tak jest, mój przyjacielu, koguta z Indjj, indyka sprowadzono z Ameryki, i dopiéro przez stósunki ludzi z ludźmi, rozmnożyły się one po całéj ziemi.

*S.* Nigdy nie sądziłem, że te ptaki z takich dalekich krain pochodzą.

*O.* Równie i zboże, mój synu, które taką piękną zielonością okrywa te pola, a które późniéj dojrzeje i zżółknie, nie było dawniéj znane w tutejszych okolicach. Pochodzi ono z Azji. Ztamtąd ta pożywna roślina przeniesiona była do Europy i do innych części ziemi. Początkowo więc ludzie musieli żyć owocami drzéw, i innemi dobrowolnemi płodami natury. Podobnie i różne wyborne owoce, nie były wszystkie u nas znane, i z odległych krain sprowadzone zo-

stały. Wiśnia, drzewo dziś tak pospolite, nie znajdowało się w naszych krajach; brzoskwinię którą tak lubisz, sprowadzono początkowo z Persji.

S. Jakąż winniśmy wdzięczność tym, którzy nas w te przyjemne i użyteczne rzeczy opatrzyli!

O. Spojrzyj na ten budynek, mój synu. Nie pojmujesz tego, ile pracy ludzkiéj kosztowało wystawienie tak małego domku. Nigdyby ludzie bez wzajemnéj pomocy nie zdołali przygotować tych wszystkich materjałów które do jego budowy potrzebne były. Ażeby ściąć i obrobić drzewo, trzeba było siekiery, żelaza; a to żelazo nie znajduje się podobnie jak krzemień na powierzchni ziemi, ale je trzeba z głębi ziemi wydobywać, co wymaga rąk wielu i pracy wielkiéj.

S. Mój ojcze, podobnie i mularze których widziałem robiących, nie mogliby nic wystawić, gdyby nie mieli drabin, i innych potrzebnych narzędzi.

O. Tak jest, bez wątpienia. Oprócz cieśli, mularza, których do wystawienia domu potrzebujemy, musi stolarz zrobić nam potrzebne sprzęty, a szkło, za pomocą ognia z piasku przekształcone, udziela nam światła dziennego. Wszystko więc w społeczeństwie jest dziełem pracy, a często bardzo mozolnéj. Gdziekolwiek się obejrzemy, czy na pola, czy na mieszkania nasze, wszystko to jest ręką innych ludzi wykonane, i zewsząd ten głos zdaje się do nas przemawiać: »Jakimże prawem ośmielasz się korzystać z pracy cudzéj, jeżeli twoją własną nie

przyczyniasz się do dobra spółbraci? Jakże możesz wymagać aby społeczeństwo czyniło ci rozliczne przysługi, jeżeli sam nic dla niego nie czynisz?»

S. Oh! prawda, mój ojcze; przekonywam się, jak wszyscy pracować powinniśmy!

